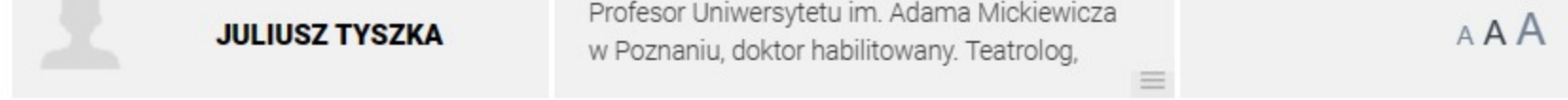


## Concerto na Żabkę, cienie i Dyzia

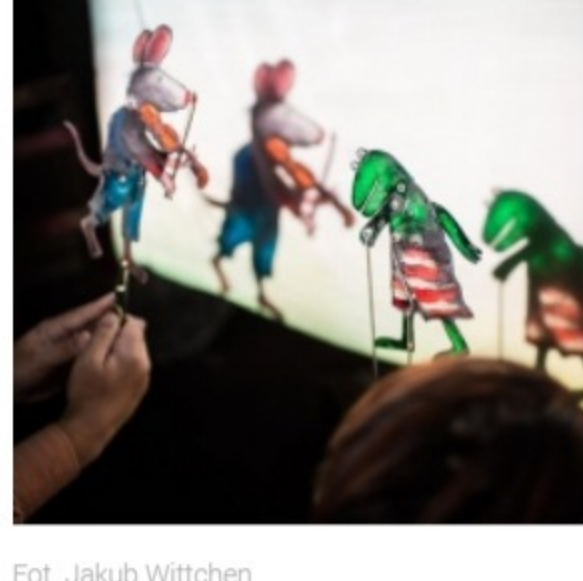
Żabka, reż. Fabrizio Montecchi, Teatr Animacji w Poznaniu



**JULIUSZ TYSZKA**

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.

A A A



Fot. Jakub Wittchen

**Kolejnym znakomitym twórcą zaproszonym przez dyrektora Marka Waszkiela do współpracy z poznańskim Teatrem Animacji jest Włoch Fabrizio Montecchi, związany z Teatro Gioco Vita z Piacenzy, światowej sławy zespołem, od dziesięcioleci kultywującym i rozwijającym trudną sztukę teatru cieni.**

Włoski artysta na miejsce dla swego poznańskiego dzieła wybrał kameralną Salę Witrażową, przy czym całość przestrzeni spektaklu, tzn. i miejsce gry, i siedzenia dla widzów mieszczą się na małych rozmiarów scenie – widownia jest całkowicie niezagospodarowana. Stąd np. premiera w dniu 22 września 2016 roku

pokazana została dwukrotnie, o 17.00 i o 18.00, przy czym zagrano ją w dwóch całkowicie różnych obsadach – to z kolei jest następstwem licznych podróży poznańskiego zespołu, z różnymi spektaklami, w różnych kierunkach i personalnych konfiguracjach.

Montecchi postanowił powtórzyć w Poznaniu spektakl *Ranocchio (Żabek)* z 2009 roku na podstawie dokonanej przez siebie (wspólnie z włoskim scenarzystą Nicolą Lusuardim) adaptacji kilku książeczek dla dzieci, których autorem jest holenderski rysownik i pisarz Max Velthuis. Z głównym bohaterem jego „małych proz” spotykamy się od razu na początku naszego obcowania z przedstawieniem: najpierw aktor i aktorki zapraszają dorosłych i dzieci do przekroczenia progu Sali Witrażowej, a tam od razu dostrzegamy ustawiony po lewej stronie od wejścia portret Żabki (w języku włoskim rozróżnia się rodzaj męski żaby – *ranocchio* i rodzaj żeński – *ranocchia*, my musimy cały czas pamiętać, że bohater spektaklu to „ten Żabka”). Sportretowany jest on nie w przycupniętej, gotowej do skoku typowo żabiej pozycji, lecz na stojąco. Gdy zacznie swoje harce w teatrze, cienie jako płaska postać ujęta z profilu, będzie przypominał dinozaura. Coś mi się zdaje, że nieprzypadkowo.

Pięć po szóstej. Jest ciasno. Widzowie usadzeni są pieczołowicie w półkolu przez dwie aktorki (Sylwii Zajkowską i Katarzynę Romańską) oraz aktora (Marka Cyrisa). W pierwszych rzędach ułożone są piankowe, podłużne siedziska dla dzieci, za nimi ustawione z lekka amfiteatralnie drewniane ławki dla dorosłych. Teren gry okalają rozwieszane na stojakach sznury. Po lewej i prawej stronie wiszą na nich dwa prześcieradła, obok nich gdzieniegdzie są powieszona dziecięce rysunki na kartkach z brystolu formatu A4. Czy to jest dla nas – małych i dorosłych – sygnał, że oto jesteśmy w świecie dziecięcej wyobraźni? Jeśli tak, to szybko się przekonamy, że jest to, owszem, wyobraźnia trochę dziecięca, lecz z dominującą nutą wysmakowanej, po włosku wyrafinowanej dorosłości. Między tym wszystkim przychepione są do sznurka klamerki – na razie wolne, ale gotowe na przymocowanie nowych elementów (i tak się stanie podczas spektaklu oraz po nim). Na podłodze stoją drewniane skrzynki, parę skrzynek postawiono wyżej, okazały się później pięknie podświetlonymi domkami bohaterów scenicznej opowieści.

Podczas rozszadania trwają wstępne, zapoznawcze rozmowy – nawiązywany jest bezpośredni kontakt z siedzącymi tuż obok terenu gry dziećmi. Wśród tych ostatnich wyróżnia się od pierwszych chwil chłopiec (wiem, jak ma na imię, ale dla ochrony danych osobowych nazwijmy go Dziem) – bardzo śmiały, ruchliwy, rozmowny, siedzący z dala od mamy.

Aktor i aktorki wycofują się tymczasem ze sfery bezpośredniego współdziałania w sferę przedstawiania. Cyris prezentuje widzom postaci Szczura i Zajęca. Szczur zna ponoć kilka języków obcych. Będzie się później popisywał tą znajomością, wtrącając w swoje kwestie proste obcojęzyczne zwroty. Podczas prezentacji dwóch przyjaciół Żabki Dyzio wtrąca się, podpowiadając coś aktorowi. Dorośli się śmieją, zaś Cyris, chcąc w miarę szybko zakończyć tę nieoczekiwaną interakcję, chwali chłopca, określając go jako „naszego małego pomocnika”. Tego było Dziuiowi trzeba! Jego namolne, mające na celu zwrócenie na siebie uwagi dorosłych wtrącenia i komentarze, a także wtargnięcia w przestrzeń gry no i agresywne uwagi wobec innych dzieci usiłujących go naśladować i też się głośno odzywających, będą odtąd przeszkadzały aktorom i widzom, stanowiąc coś na kształt „obocznej” akcji spektaklu. Dyzio stanie się tym samym „współtwórcą” prezentacji *Żabki* w dniu 22 września 2016 roku o 18.00, wbijając się z impetem w starannie przygotowane działania aktorów.

Żabką jest na przemian pacynka, tocząca teraz dialog z animatorką (Chłopiec-Żabka wyznaje, że jest mu smutno, ale nie wie dlaczego), oraz sztywna figurka, która za chwilę zagra w teatrze cieni, za zwinną tkaniną rozwieszoną w głębi na sznurze. Po raz pierwszy zastosowany tu będzie znany manewr: cienie lalek to rosną, to maleją, zbliżane i oddalane od płótna ekranu.

Szczurek gra Żabce na skrzypcach, Żabka płacze, bo muzyka jest piękna. Z kolei Kaczka, chcąc rozweselić Żabkę, który nie wierzy, że Kaczka może latać, wlatuje w powietrze i szybuje – najpierw za parawanem, potem animatorka wyskakuje przed płótno i animuje lalkę na oczach widzów, co wywołuje głośne komentarze Dyzia.

Żabka jest niespokojny – bije mu szybko serce (od Zajęca dowiaduje się dopiero, że coś takiego w ogóle ma), jest mu a to gorąco, a to zimno. Uczony Zajęć wyciąga jedyny możliwy, słuszny wniosek: Żabka jest zakochany, tyle że jeszcze nie wie w kim. Gdy Zajęć wymienia poszczególne kandydatki i kandydatów do bycia obiektem zakochania, Dyzio ostrzega: „Nie wolno się zakochać w chłopaku!” (Proszę: taki mały, a już taki „prawilny”!). Uwagę tę powtórzy jeszcze raz, zachęcony żywym odzewem wśród dorosłych.

Jego „współtworzenie” spektaklu jest od początku denerwujące – aktor i aktorki, powitawszy się przed salą z widzami, a potem rozsadzwszy ich na miejscach, wyraźnie oddzielają sferę swych scenicznych działań od sfery widzowskiej kontemplacji – tak, właśnie kontemplacji, bo akcja *Żabki* to konkretna opowieść z konkretną, konieczną do przekazania fabułą, a nie „zabawa w teatr” wspólnie z widzami. A dodajmy jeszcze, iż owo przekazanie fabuły odbywa się za pomocą pięknych, wysmakowanych obrazów, składających do pełnej podziwu percepcji, głównie wzrokowej.

Owszem, przestrzeń zaaranżowanej przez Montecchiego sceno-widowni jest niekonwencjonalna, otwarta ku widzom, ale kontakt aktorów z nami jest ograniczony, co daje się do zrozumienia zaraz po rozsądzeniu nas na odpowiednich miejscach. A nasza kontemplacja jest dzięki takim, a nie innym relacjom przestrzennym odpowiednio intensywna, bo dziejąca się przed naszymi oczami akcja niemal nas dotyka. Czy umieszczona w tradycyjnej przestrzeni pudełkowej byłaby tak dla nas „namacalna”?

Dyzio jest beczelny i namolny, lecz jego aktywność nasuwa pytanie, na które trzeba by odpowiedzialnie odpowiedzieć, obejrząwszy *Żabkę* już bez niego (lub jemu podobnych): czy jednak wybrany przez Montecchiego i scenografkę Nicolettę Garionio układ „sceno-widowni” nie za bardzo zachęca dzieci do czynnego udziału? No i ponadto na samym początku aktorki i aktor nawiązują jednak bezpośredni, żywy dialog z dziećmi, które później mogą czuć się w ten sposób zachęcane do współpracy. Tymczasem akcja, ograniczona potem do scenicznej narracji za pomocą obrazów-obiektów kontemplacji, jest bardzo wyraźnie oddzielona od możliwości widzowskiego współdziałania. Stąd problem współpracy z siedzącymi czasem o metr od aktorów dziećmi jest jednak dość istotny w tak ukształtowanej sceno-widowni i po zdecydowanie animującym młodych widzów początku. Nie wiem, czy w wymiarze aż tak widocznym (i słyszalnym) jak podczas drugiego premierowego pokazu 22 września, ale z pewnością zauważalnym. Czy zatem można było zrobić coś więcej, by dać dzieciom do zrozumienia, że ta początkowa bezpośredniość musi zostać porzucona wraz z początkiem odgrywania scenicznej fabuły?

Wróćmy do ciągu dalszego akcji: oto wszystkie zwierzęce postaci udają się do swych ślicznie oświetlonych skrzynek-domków i zasypiają, wydając odpowiednie odgłosy.

Kolejny ciekawy chwyt zastosowany w tym momencie to animacja lalek-cieni na widoku – cienie tym razem są „nocne”, czarne i rzucane są na wiszące na „podwórkowych” sznurach „prześcieradło” z prawej strony widowni.

Potem akcja znowu jest „podkręcona” dzięki motywowi nocnych lęków, no i znowu mamy bardzo atrakcyjny, sprawnie zrealizowany pomysł reżysera: przestraszeni Kaczka i Żabka szukają schronienia u Prosiaczka. Stukają do jego drzwi, widzimy tylko połowę skrzynki-domku Prosiaczka, który leży w łóżku, reszta, ta po lewej, jest zasłonięta. Gdy Prosiaczek wpuszcza niespodziewanych nocnych gości, odsłania się lewa połowa domku i widać Żabkę i Kaczkę siedzących już na drugiej połowie łóżka.

Znowu mamy interesujący chwyt plastyczno-animatorski; tym razem jest to gra cieni na dwóch przeciwnych ekranach – to już po pojawieniu się rano Zajęca, który wnosi do akcji dozę zdrowego rozsądku i łagodzi żabio-kacze lęki.

W drodze powrotnej do domu nasi bohaterowie natykają się na leżącego lapkami do góry umarłego Kosa – tak oto w łagodnej narracji, wyraźnie dostosowanej do widzów jeszcze przed-szkolnych, pojawia się niespodziewanie motyw śmierci. Natychmiast reaguje na to Dyzio, który głośno podejrzewa, że Kos nie ma serca i dlatego mu nie bije. Dalej mamy bardzo piękną, majestatyczną scenę pogrzebu, gdy umarły Kos jest niesiony na czymś na kształt noszy.

Po pogrzebie musi nastąpić szybkie odreagowanie, czyli zabawa. Ciekawie, rzekłbym pociesznie animowane jest przeciąganie liny z Zajęcem po jednej i resztą bohaterów po drugiej stronie. A na drzewie siedzi i głośno śpiewa nowy Kos! Dyzio ma jeszcze nadzieję, że śmierć nie jest czymś ostatecznym i głośno podejrzewa, że to ten stary, lecz jest to (jak łatwo się domyślić) nadzieja płonna. Ktoś ze zwierząt twierdzi, że życie jest wspaniałe, co rozładowuje nieco nastroj, a Kaczka znów rażno wylatuje przed ekran i unosi się w powietrzu tuż przed dziećmi w rękach animatorki, ulokowana w środku trzymanej przez nią lampy.

Dorośli już nie reagują na odzywki Dyzia, chyba mają ich dosyć, ale on sobie nic z tego nie robi.

Żabka w końcu odkrywa, w kim jest zakochany – w Kaczkę. Dyzio: „Ja o tym od razu wiedziałem!”. Żabka usiłuje zaimponować Kaczkę skakaniem bardzo wysoko, skoro nie może latać, ale Kaczka twierdzi, że Żabka nie musi skakać, bo i tak go kocha (jakoś tak nie wprost to wyznaje). Dyzio: „Będą się całować!”, ale oni się na razie nie całują, tylko szlachetnie przyciskają sobie, że zawsze będą razem. Potem mamy jednak piękne i miłe zbliżenie typu buzia-buzia (czyli żabia mordka-kaczy dziób), skwitowane przez Dyzia radosnym odgłosem jego paszczą.

Na uroczyste, końcowe przyjęcie rozwieszane są obok „starego”, od początku funkcjonującego sznurka dodatkowe sznurki z kolorowymi, trójkątnymi chorągiewkami. Animowany jest ekran, za którym falują „w tańcu i zabawie” cienie – osiągnięta jest tu pełna dynamika akcji, połączona z ładną grą kolorów. Wypowiedziane też zostaje końcowe przesłanie: to nic, że Żabka i Kaczka są tak różni, bo miłość nie wybiera.

A potem znowu przelamana zostaje bariera bezpośredniego kontaktu: nadchodzi pora na ponowne rozmowy z dziećmi, rozdanie kartek do rysowania, jednym słowem, odchodzi typowa pospektaklowa animacja. Pewnie za chwilę na okalającym scenę sznurku będą zawieszane kolejne dziecięce rysunki.

Dyzio tymczasem umyka, poszukująca go mama głośno go woła (stąd wiem, jak ma naprawdę na imię); w końcu młody „współtwórca” drugiej premierowej *Żabki* z 22 września zostaje doścignięty i spacyfikowany. Czemu dopiero teraz?

*Żabka* to, jako się rzekło, spektakl plastycznie wysmakowany i bardzo sprawnie zagrany, bardzo mądrze przekonyjący najmłodszych widzów, że życie jest piękne. A słuszność moich wątpliwości może kiedyś sprawdzić, obejrząwszy go z przyjemnością jeszcze raz. Upewnię się jednak najpierw, czy nie ma na widowni Dyzia.

5-10-2016

### GALERIA ZDJĘĆ

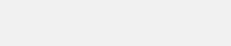
#### ŻABKA, REŻ. FABRIZIO MONTECCHI, TEATR ANIMACJI W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Animacji w Poznaniu  
**Żabka**  
spektakl na podstawie książek Maxa Velthuisa: *Frog is Sad, Frog in Love, Frog and the Birdsong, Frog is Frog* oraz *Frog is Frightened*  
reżyseria: Fabrizio Montecchi  
adaptacja: Nicola Lusuardi, Fabrizio Montecchi  
tłumaczenie: Jan Rutić  
scenografia: Nicoletta Garioni  
lalki według rysunków Maxa Velthuisa: Federica Ferrari  
muzyka: Michele Fedrigotti  
kostiumy: Sara Bartesaghi Gallo  
adaptacja spektaklu *Ranocchio* produkcji Teatro Gioco Vita z Piacenzy (Włochy)  
obsada: Sylwia Zajkowska / Magdalena Dehr, Katarzyna Romańska / Danuta Rej, Marek Cyris / Piotr Grabowski  
premiera: 22 września 2016

TAGI: Fabrizio Montecchi, Poznań, Teatr Animacji,



SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:  
jeden raz osiem jako dziesięć:



KOMENTARZE ( 0 )